

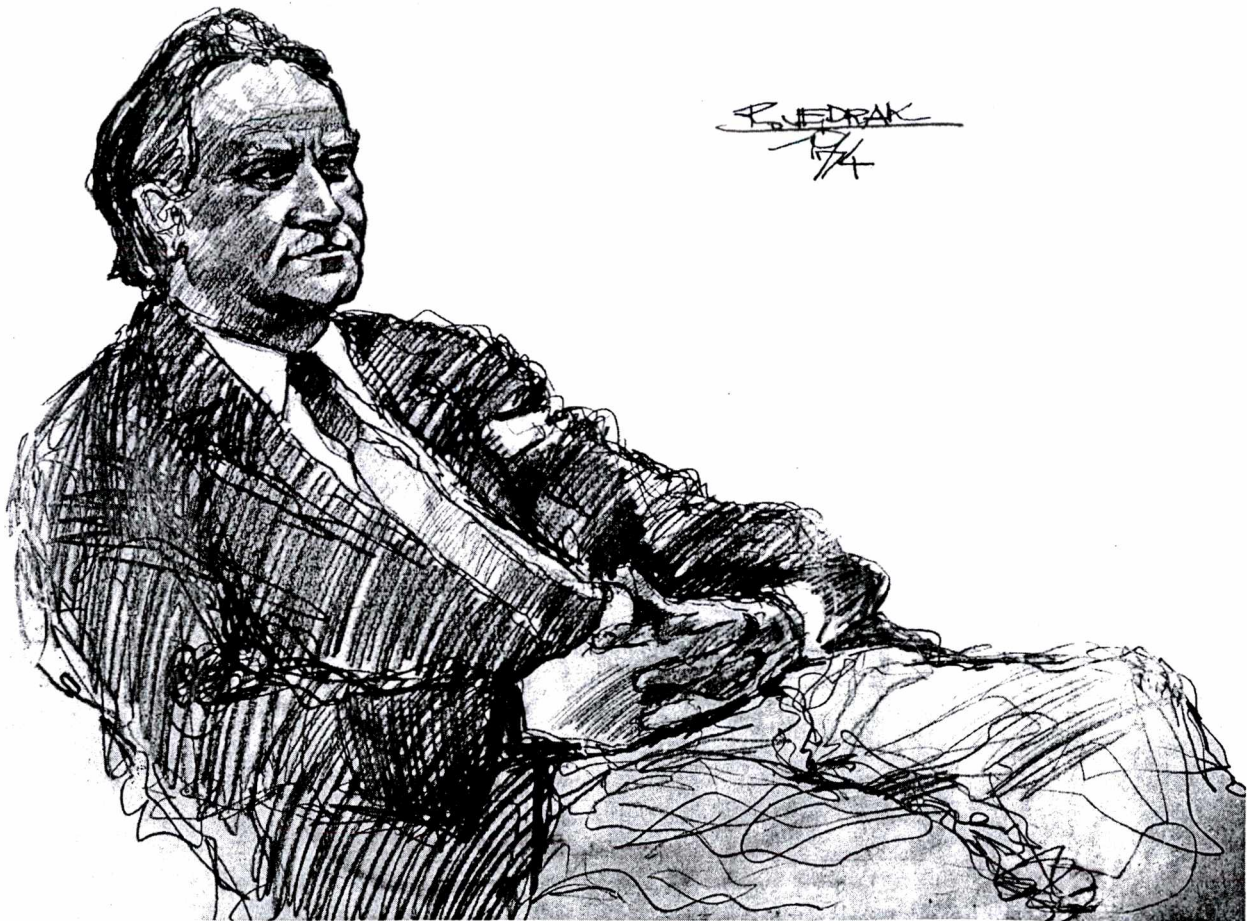


Architectus

2001
Nr 1-2(9-10)

Nasi mistrzowie

Tadeusz Pomian Biesiekierski



Ryc. 1. Tadeusz Biesiekierski, rysunek Ryszarda Jędraka

Fig. 1. Tadeusz Biesiekierski, drawn by Ryszard Jędrak

Jakież można było nadać imię dziecku urodzonemu 4 czerwca 1921 r. w Płocku, w erze zachwyty Kościuszką, jak nie Tadeusz.

Rodzice Tadeusza, Stefan i Helena Biesiekierscy, po doszczętnym spaleniu podczas I wojny światowej, przez uciekających przed Niemcami Rosjan, dużego, pięknego

majątku i dworu Święcice, przenieśli się do daleko mniejszego folwarku – Grabówka pod Częstochową. W tejsze Grabówce spędził Tadeusz najpiękniejsze lata dziecięce – w atmosferze miłości rodzinnej.

Niestety, 27 października 1927 r. zmarł nagle na serce ukochany Ojciec, pełniący funkcję sędziego w sądzie grodzkim w Częstochowie.

Matka, obarczona sześciorciem uczących się jeszcze dzieci, sprzedała Grabówkę i przeniosła się do Częstochowy. Tam Tadeusz Biesiekierski rozpoczął edukację w czteroletniej, małej, biednej szkole powszechnej, którą po latach bardzo mile wspomina.

Dalsze nauki pobierał w Toruniu, w gimnazjum prywatnym, połączonym z internatem u o.o. redemptorystów. Obowiązywał tam ostry rygor. Niestety, po kilku latach Tadeusz zapadł na zdrowiu i zboleła matka przeniosła go, po rocznej przerwie, do prywatnego gimnazjum o.o. salezjanów w Ostrzeszowie (Wielkopolska). Tam, w bardziej swobodnej i mniej rygorystycznej atmosferze, nabrał zapału zarówno do nauki, jak i sportu. Tam też zdał w 1939 r. małą maturę. Nie zdawał sobie wtedy sprawy z tego, że to już koniec beztrudnych lat.

Ostatnie wakacje spędził u siostry w Płocku, gdzie zastał go 1 września 1939 r. Podjął wówczas decyzję o podjęciu za wszelką cenę walki z wrogiem i obronie stolicy. Natychmiast udał się do Warszawy. Niestety, nie dane mu było spełnić swego szlachetnego zamiaru, gdyż już 15 września dostał się w ręce żandarmów niemieckich i do niewoli (jako ochotnik zdążający do Warszawy).

Zaczął się gehenna niewoli niemieckiej: Początkowo więzienie w Piotrkowie, następnie w Częstochowie, skąd został przewieziony, poprzez Wrocław, do obozu w Cottbus, następnie w Görllitz i wreszcie Lucenwalde pod Berlinem.

Był to tragiczny okres dla młodego patrioty, który głębooko zapadł mu w pamięci na całe życie.

Z trudem udało mu się ujść z dziesiątkującej więźniów krwawej dezynтерии i śmierci głodowej. Ocalenie zawdzięcza jedynie oficerowi polskiemu, także więźniowi, który aplikował mu kilka razy dziennie opium na cukrze i w ten sposób wyprowadził go z tej choroby.

Powoli zaczął dochodzić do zdrowia i sił na tyle, że gdy po kilku miesiącach zaczęto likwidować obóz, to mógł, z pomocą kolegów, dowlec się do bydłocych wagonów, którymi przewieziono ich do Polski, do Ostrowa, a następnie do Szczypiorna pod Kaliszem, skąd wypuszczono ich na wolność.

Z trudem udał się do Płocka, do swej siostry, gdzie, pracując gdzie się dało, przetrzymał do roku 1942, kiedy postanowił przedostać się do tzw. Generalnej Guberni, jak ten skrawek polskiego obszaru nazwali Niemcy.

Osiadł w Częstochowie, gdzie mieszkała matka. Tam zaczęło się jego samodzielne dojrzałe życie, bogate w doświadczenia.

W Częstochowie spotkał swego kolegę gimnazjalnego, który wprowadził go do bojowej konspiracyjnej organizacji wojskowej – złożył przysięgę, przyjął pseudonim *Wyrwa* i zaczął prawdziwą walkę z wrogiem. Jednocześnie uczęszczał na kursy tajnego nauczania oraz do Szkoły Podchorążych 7 Dywizji Armii Krajowej; był to rok 1943.



Ryc. 2. Partyzanci Armii Krajowej z lasów kieleckich we wrześniu 1944 r. W środku Tadeusz Biesiekierski

Fig. 2. Guerrillas of the Home Army from the forests of the Kielce area, September 1944. Tadeusz Biesiekierski in the middle

Maturę zdał w roku 1944, a także ukończył Podchorążówkę, uzyskując stopień plutonowego podchorążego. Po ukończeniu Podchorążówki szkolił drużynę sanitarną w Częstochowie. Był to okres bardzo wyczerpującej pracy, prawie ponad siły, ale postawiony cel musiał być osiągnięty.

Po maturze podchorąży plutonowy wyruszył do prawdziwej walki o Polskę. Wszystko to działo się niebywale szybko, ale tego wymagała napięta sytuacja wojenna.

Wroć tracił siły, zaczynał się cofać.

Wybuchło Powstanie Warszawskie – radość wielka – akcja *Burza*. Opróżniano skrytki z bronią i stopniowo oddziałami udawano się lasami na pomoc Warszawie.

Tadeusz Biesiekierski został przydzielony przez dowódcę 7 Dywizji Piechoty *Czesława*, do plutonu łączności, którym dowodził oficer łączności *Tadeusz*. Tam powierzono mu funkcję osłony radiostacji *Maria*. Do jego obowiązków należało zaopatrzenie i opieka nad drużyną, obsługującą radiostację oraz utrzymywanie radiostacji w pełnej sprawności wraz z osprzętem, a więc wozu, kłaczki Baśki, akumulatorów itp. – codziennego furażu.

Uciążliwy zamiar niemiecki działał z wielkim nasileniem, więc bardzo często była konieczna zmiana miejsca działania i postoju. W doskonałym nastroju oddział doszedł pod samą niemal Warszawę, gdzie zarządzono postój. Po kilku dniach pełni zapału żołnierze zaczęli się denerwować. Wówczas właśnie, gdy dowództwo dość licznych oddziałów doszło do wniosku, że stan, w jakim znajdowało się wtedy powstanie nie uzasadnia wejścia do walki, gdyż nie zmieni

to już tragicznego finału, lecz przyniesie jedynie wiele niepotrzebnych ofiar.

W wyniku takiej decyzji dowództwa, nastąpił tragiczny odwrót, połączony z ogromnym załamaniem się żołnierzy. Ze spuszczoneymi głowami, pełni zawodu zmuszeni byli wracać do dawnych swoich miejsc, kryjówek, a tzw. niespaleni do swych wsi i miast. Biesiekiński wrócił do Częstochowy, by działać dalej. Jediną nadzieją było cofanie się wroga. Niemcy przeszli przez Częstochowę 18 stycznia 1945 r. Na szczęście stało się to szybko; nie zdążyli wyrządzić większych strat w mieście i na Jasnej Górze.

Po wyzwoleniu postanowił udać się do Wrocławia i tam podjąć studia. Jego droga do Wrocławia i na Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej wiodła niemal bezpośrednio z partyzantki – lasów kieleckich i Częstochowy. W Warszawie zdał egzamin wstępny na Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej. Dziekanem tamtejszego Wydziału Architektury był sędziwy już prof. Zygmunt Kamiński, którym opiekował się wraz z inż. Usakiewiczem w Częstochowie, po powstaniu warszawskim.

We Wrocławiu pierwsze kroki skierował na Politechnikę, gdzie z trudem znalazł prowizorycznie zainstalowany Dziekanat Wydziału Budownictwa, mieszczący się wówczas w pokoju pałacza, przy głównej kotłowni. Bardzo przyjaźnie przyjął go dziekan, prof. Tadeusz Wróbel, wraz ze swym zastępcą, inż. arch. Jerzym Hawrotem.

Zapis na Wydział był bezproblemowy, ponieważ formalnie był już studentem I roku Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. W tym czasie we Wrocławiu przyjmowano wszystkich, którzy się zgłaszali i wyrażali chęć studiowania na Wydziale Budownictwa. Zamieszkał u mieszkającej we Wrocławiu od kilku dni, wraz z mężem i córeczką, siostry, na Sepólnie.

Pierwszą pracę uzyskał w Urzędzie Wojewódzkim; pierwsze wykłady na Politechnice zaczynały się dopiero 15 listopada historycznym wykładem prof. Henryka Idaszewskiego. Pierwszy wykład na architekturze prowadził Konrad Dyba z geometrii wykreślnej.

W miarę przybywania profesorów program studiów zaczął się wypełniać na tyle, że musiał zrezygnować z pracy. Uczęszczał na prawie wszystkie wykłady i ćwiczenia, dumny z tego, iż mógł słuchać wykładów takich sław naukowych, jak prof. prof. Hugo Steinhaus, Władysław Ślebodziński, Niewodniczański, Witold Romer, Wincenty Styś, Henryk Kuczyński, Tadeusz Wróbel.

Wykłady były dla wszystkich istniejących wówczas wydziałów wspólne, w dużej amfiteatralnej sali fizyki, ledwo dogrzewanej żelaznymi piecykami, dymiącymi często, zależnie od kierunku wiejącego wiatru.

Matematyki, na poziomie wymaganym na Wydziale Architektury, nauczył go kolega z roku, Józef Dubis, który w okolicy Sanoka miał szczęście opiekować się w czasie okupacji, prof. Steinhausem; profesor zapoznał go nieco głębiej z tajnikami matematyki*.

Ćwiczenia z matematyki dla studentów Wydziału Architektury prowadził wówczas adiunkt, Andrzej Wilkoński, który,

mimo że narzekał na niski poziom naszej wiedzy, to jednak matematyki nas nieco nauczył.

Pamiętam, jak podczas ćwiczeń do tablicy został przywołany jeden z naszych kolegów, Henryk, który, niestety, zupełnie nie mógł sobie poradzić z rozwiązaniem podanego przez adiunkta zadania. Zdenerwowany i nieco uniesiony adiunkt Wilkoński, powiedział kilka bardzo ostrych słów o wiedzy zarówno Henryka, jak i naszej. Obrażony takimi określeniami, bardzo ambitny i honorowy kol. Henryk, będący jeszcze w mundurze wojskowym, w stopniu porucznika, z Krzyżem *Virtuti Militari* na piersi i bronią przy boku, zasalutował grzecznie adiunktowi, zapiął pas z bronią i opuścił salę. Przerażony takim obrotem sprawy adiunkt, zapytał dlaczego i dokąd poszedł ten student? Na to pytanie natychmiast odpowiedział, siedzący w pierwszej ławce, bardzo bystry i rezolutny Stasio: Panie profesorze, on jest bardzo honorowy i uznał, że jego godność i honor oficerski zostały obrażone i po prostu poszedł sobie strzelić w łeb. Przerażony takim obrotem sprawy adiunkt przerwał ćwiczenia polecając nam wszystkim odszukać Henryka, aby zapobiec nieszczęściu. Nam w to graj. Wybiegliśmy z sali szukać Henryka. I co zobaczyliśmy?! Henryk spokojnie siedział sobie na ławce nad Odrą paląc papierosa. Na nasz widok zdziwił się, że tak wcześnie skończyły się ćwiczenia.

Ten incydent miał tę dobrą stronę, że na następnych ćwiczeniach pan adiunkt obiecał nam dodatkowe dobrowolne korepetycje z matematyki, przygotowujące do egzaminu, na które chętnie chodziliśmy i po wakacjach prawie wszyscy egzamin zdaliśmy pomyślnie.

Ze względu na niepełny zestaw grona profesorów na Wydziale Architektury, który samodzielnie zaczął działać od 1 września 1949 r., słuchaliśmy wykładów z chemii, fizyki, petrografii i wielu innych nietypowych dla programu architektury przedmiotów. Nic dziwnego, że egzaminy z tych przedmiotów wzbudzały w nas duże obawy. W sukurs przychodziła nam zwykle zaradność zdobyta podczas okupacji. Największe obawy budził w nas egzamin u prof. Henryka Kuczyńskiego z chemii.

Jak sobie przypominam, ogromnym problemem i troską wielu profesorów było wówczas oszklenie sal wykładowych i gabinetów. Głównym dostawcą szkła budowlanego okiennego była wówczas huta szkła w Wałbrzychu. W tej hucie pracował, na dość ważnym stanowisku, nasz leciwy kolega. Poprosiliśmy, aby w dniu i godzinach naszego egzaminu pisemnego z chemii zatelefonował do prof. Kuczyńskiego w sprawie dostaw szkła i formalności z tym związanych. Rozmowa miała trwać długo. Kolega ów spełnił naszą prośbę i rzeczywiście, podczas egzaminu wpadał do sali jeden ze studentów profesora z wiadomością o pilnym telefonie z Wałbrzycha. Profesor ucieszony wiadomością wybiegł z sali, pozostawiając nas pod opieką zaprzyjaźnionej z nami asystentki.

Studentom, zwłaszcza nam, doświadczonym życiowo ludziom, nie trzeba było podpowiadać, co wtedy należało robić, jak się ratować. Bardziej zaawansowani z chemii wydajnie pomogli słabszym i egzamin wypadł na tyle dobrze, że wzbudził podziw u profesora Kuczyńskiego i do egzaminu ustnego przystąpiło już tylko zaledwie kilku naszych kolegów. Takie to były czasy i takie związane z tymi czasami wspomnienia.

Bardzo mile wspominam prof. Chrobaka, który wykladał nam petrografię. Współczuliśmy mu, gdy dźwigał pełen plecak przeróżnych kamieni na nasze wykłady i ćwiczenia. Pewnego dnia zauważyliśmy, że profesor wygląda na bardzo zmęczonego i zapytaliśmy o przyczynę zmęczenia, a on opowiedział

* Z tego pionierskiego okresu Redakcja zamieszcza garść wspomnień prof. Biesiekińskiego.



Ryc. 3. Podczas inauguracji roku akademickiego 2000/2001 r.
Fig. 3. During the inauguration of the academic year 2000/2001

nam swą nocną przygodę w pociągu: *Pojechałem, jak zwykle, w pobliskie Sudety po zbiór odpowiednich skał i kamieni do ćwiczeń. Po długich poszukiwaniach załadowałem pełen plecak poszukiwanych zbiorów i udałem się na stację kolejową. Mocno zmęczony wsiadłem do pociągu, stawiając swój ciężki plecak obok siebie, ale po chwili, zmęczony całodzienną wędrówką po górach, zasnąłem. Pamiętam tylko, że obok mnie siedział żołnierz radziecki. Jakież było moje zdziwienie, gdy się przebudziłem i zauważyłem brak zarówno mego plecaka, jak i owego żołnierza radzieckiego. Opanowała mnie z jednej strony złość, ale z drugiej strony litość i ubolewanie, kiedy wyobraziłem sobie minę i samopoczucie owego żołnierza po otwarciu plecaka wyładowanego kamieniami, a nie drogocennymi rzeczami, których się w tak ciężkim plecaku spodziewał.*

Oczywiście ćwiczenia odbyły się, ale ze skromną ilością skał i kamieni, z czego, mówiąc prawdę, byliśmy zadowoleni.

Stopniowo zaczęli przybywać do Wrocławia profesorowie architektki i zajęcia były bardziej przyjemne i zrozumiałe.

Moje studia na Wydziale Architektury trwały 4 lata. W roku 1950 zdałem egzamin dyplomowy systemem klauzurowym i otrzymałem stopień naukowy magistra inżyniera architekta.

Już w okresie studiów na IV roku otrzymałem od prof. Andrzeja Frydeckiego zaszczytną propozycję pracy w jego Katedrze Architektury III, gdzie też zacząłem pracować od października 1950 r., w charakterze starszego asystenta.

Zafascynowany zarówno pracą dydaktyczną, kontaktami z młodzieżą akademicką, oraz osobą Mistrza, jak i starszymi kolegami – doc. drem hab. Jerzym Hawrotem, doc. drem hab. Marianem Rehorowskim i przemiłą koleżanką dr Ewą Cieszyńską, oddałem się z pasją pracy nad sobą, aby choć w części Im dorównać.



Ryc. 4. Pracownia na poddaszu
Fig. 4. In the attic studio

Niestety, najbliższa reorganizacja Uczelni i Wydziału rozbiła nasz niezapomniany zespół w roku 1954; przydzielono każdego z nas do innej Katedry. Ja trafiłem, już jako adiunkt, do Katedry Budownictwa Wiejskiego; ta dziedzina architektury zaważyła na całej mej dalszej drodze życiowej, zawodowej, naukowej i twórczej.

Od roku 1954 Tadeusz Biesiekierski rozwijał intensywną działalność naukową na uczelni i podjął także pracę w Centralnym Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego, na stanowisku początkowo st. projektanta, następnie kierownika zespołu i wreszcie kierownika wielobranżowej 25-osobowej pracowni.

Stan taki trwał około 12 lat. Plonem tego okresu pracy w biurze projektów było wykonanie licznych planów zagospodarowania przestrzennego małych miasteczek, gmin i wsi, projektów architektonicznych kilku szkół wiejskich i miejskich, odbudowy starych zniszczonych wojną pałaców, projektów zagród wiejskich, agronomówek itp., organizacja kilku konferencji naukowych na tematy wiejskie.

W roku 1971 objął kierownictwo Zakładu Architektury i Planowania Przestrzennego Wsi. Wynikiem pracy naukowo-dydaktycznej na Wydziale Architektury była praca doktorska obroniona w roku 1966, wiele prac naukowych, które stały się podstawą do uzyskania w roku 1982 stopnia naukowego docenta.

W latach 1987–1990 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Architektury, w roku 1991 przeszedł na emeryturę.

Praca zawodowa

Projekt i realizacja kompleksu XI Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu, przy ul. Spółdzielczej, współautorstwo z arch. Z. Gumiennym, rok oddania do użytku szkoły – 1961.

Projekt szkoły podstawowej w Dusznikach-Zdroju, rok 1960 (współautorstwo).

Projekt i realizacja szkoły podstawowej w Mańczęcach, pow. Strzelin, 1956 r.

Projekt i realizacja odbudowy z rozbudową kościoła św. Stanisława i N.P. Marii w Oleśnicy.

Projekt i realizacja rozbudowy kościoła ewangelickiego we Wrocławiu przy ul. Miłej 7/9, rok 1970.

Projekt i realizacja rozbudowy kościoła parafialnego w Smogorzewie, współautorstwo, rok 1962.

Projekt i realizacja rozbudowy zabytkowego kościoła parafialnego filialnego we wsi Unikowice k. Paczkowa, rok 2001.

Projekt i realizacja rozbudowy kościoła o.o. redemptorystów w Paczkowie, rok 1998.

Projekt kościoła parafialnego w Radwanicach – prace przerwane z powodu klęski powodzi w 1997 r.

Projekt i realizacja Sanktuarium Gołgoty Wschodu we Wrocławiu, przy kościele parafialnym o.o. redemptorystów, przy ul. Wit-tiga 10, rok 1996.

Projekty i realizacje budynków mieszkalnych we Wrocławiu, Lubiniu, Oławie, w Sudetach (Michałowice) i we wsiach na Opolszczyźnie.

Nagrody i odznaczenia

12 nagród JM Rektora Politechniki Wrocławskiej,
Złota Odznaka Politechniki Wrocławskiej, 1971 r.
Złoty Krzyż Zasługi, 1973 r.

Odznaka *Za zasługi dla woj. wałbrzyskiego*, 1987 r.
Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, 1983 r.
Medal Komisji Edukacji Narodowej, 1991 r.

Członkostwo

Stowarzyszenie Architektów Polskich od 1950 r.
Członek Związku Zawodowego NSZZ *Solidarność* od 1980 r.
Członek Oddziału Wrocławskiego PAN od 1984 r.
Radny Rady Osiedla Biskupin, Dąbie, Sępólno, Bartoszowice

(2 kadencje).
Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Wrocławskiej od roku 1978.

Wykaz ważniejszych prac naukowych

1. *Karta Sudecka*, [w:] Dolnośląski Przegląd Gospodarczy nr 4, Wrocław 1976.

2. Biesiekierski T., Będkowski S., Bocheński S., Kirschke P., Trocka E., Wiatrzyk S., *Vademecum rolnika w dziedzinie remontów, konstrukcji, modernizacji i rozbudowy zagród Dolnośląskiego Pasma Sudetów*, Woj. Biuro Plan. Przestrz. i Nadz. Bud. Wałbrzych, Wrocław 1984.

3. Biesiekierski T., Bocheński S., Trocka E., Wiatrzyk S., *Architektura regionalna Sudetów – problemy konstrukcji*, „Architektura” 1987/nr 1–2, s. 23–28.

4. Biesiekierski T., Bocheński S., Trocka E., Wiatrzyk S., *Architektura regionalna wsi Dolnośląskiego Pasma Sudetów*, „Architektura” 1985/nr 3, s. 38–40.

5. Biesiekierski T., Bocheński S., Trocka E., Wiatrzyk S., *Elementy i detale architektury regionalnej Dolnośląskiego Pasma*

Sudetów, Woj. Biuro Plan. Przestrz. i Nadz. Bud. Wałbrzych, Wrocław 1982.

6. *Architektura regionalna wsi Śląska Opolskiego*, Raport, Dział Nauki Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1993.

7. *Pierwiastki tradycji jako inspiracja dla kształtowania współczesnej architektury w Sudetach*, Raport, Dział Nauki Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1994.

8. *Podstawa rewitalizacji architektury w regionach kulturowego krajobrazu górskiego*, Raport, Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 2000.

9. Biesiekierski T., Suchodolski J., Trocka-Leszczyńska E., *Architektura na obszarze Sudetów – Sudety Środkowe, Wschodnie i Pogórze Sudeckie*, (współautor), Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1999. (książka nagrodzona w konkursie na najlepszą książkę roku 1999 o *Pióro Fredry*).

Dydaktyka

Promotorstwo pracy doktorskiej obronionej w roku 1984.
Promotorstwo około 50 prac magisterskich.
Liczne koreferaty i recenzje prac naukowych doktorskich i magisterskich.

Wykłady i ćwiczenia projektowe prowadzone na Wydziale Architektury przez ok. 40 lat.

Wykłady prowadzone na Studium Podyplomowym w Politechnice Krakowskiej i Wrocławskiej

